

RECENZJA

Opera w ruinach

W prologu najnowszej spektaklu w Operze Dolnośląskiej na scenie pojawiają się antyterroryści, potem Antygona szuka szczęścia w narkotykach, ochroniarz Kreona zabija Hajmona z pistoletu, a cała ta tragedia rozgrywa się w ruinach, które natychmiast przywołują skojarzenia z wydarzeniami z Nowego Jorku we wrześniu 2001 roku. Od tak współczesnych wydarzeń rażąco odstaje libretto – o staromodnej składni, wręcz archaiczne. „Dzisiaj nam nowa grozi sromota” – przepowiada Antygona (Dorota Dutkowska), a Kreon (Wiktor Gorelikow) ją ostrzega: „Harda mowa twoja”. Ledwo obecny w przedstawieniu Marka Weiss-Grzeńskiego dramatyzm opowieści nie jest wynikiem konfliktu postaci, ale ich wewnętrznych rozterek i sytuacji, w jakich zostały postawione. Niedostosowanie tytułowej bohaterki do rzeczywistości jest podkreślone jej – nad wyraz realistycznie przedstawioną – narkomanią. Wyalienowana Ismena (Ewa Czermak) bez wahania przystępuje do orszaku nowego króla w zamian za dostatnie życie. Pewien ładunek emocji tkwi tylko w postawie zakochanego w buntowniczym synu Kreona – Hajmona (Andrzej Kalinin), i w finałowym wyznaniu zrozpaczonego samego władcy Teb. Aktorzy właściwą scenę Opery dzielą z widownią oraz miejscem dla orkiestry. Być może to powoduje, że muzyka traci na dynamice, a tym samym na znaczeniu.

„Antygona” Zbigniewa Rudzińskiego w reżyserii Marka Weiss-Grzeńskiego, to dramat postaci nazbyt nachalnie scharakteryzowanych, aby szczególnie poruszał. Do tego warstwa muzyczna przedstawienia pozostaje w tle, a szkoda. I jeszcze jedno: rozpoczął się szósty rok remontu budynku Opery. Jego postępy zależą od urzędników, ale z kolei urzędnikom nie zależy na postępach remontu. Warto przypomnieć, że po pożarze w lipcu 1865 roku ówczesny Teatr Miejski, działający w gmachu przy ul. Świdnickiej, odbudowano w dwa lata.

Tomasz Wysocki